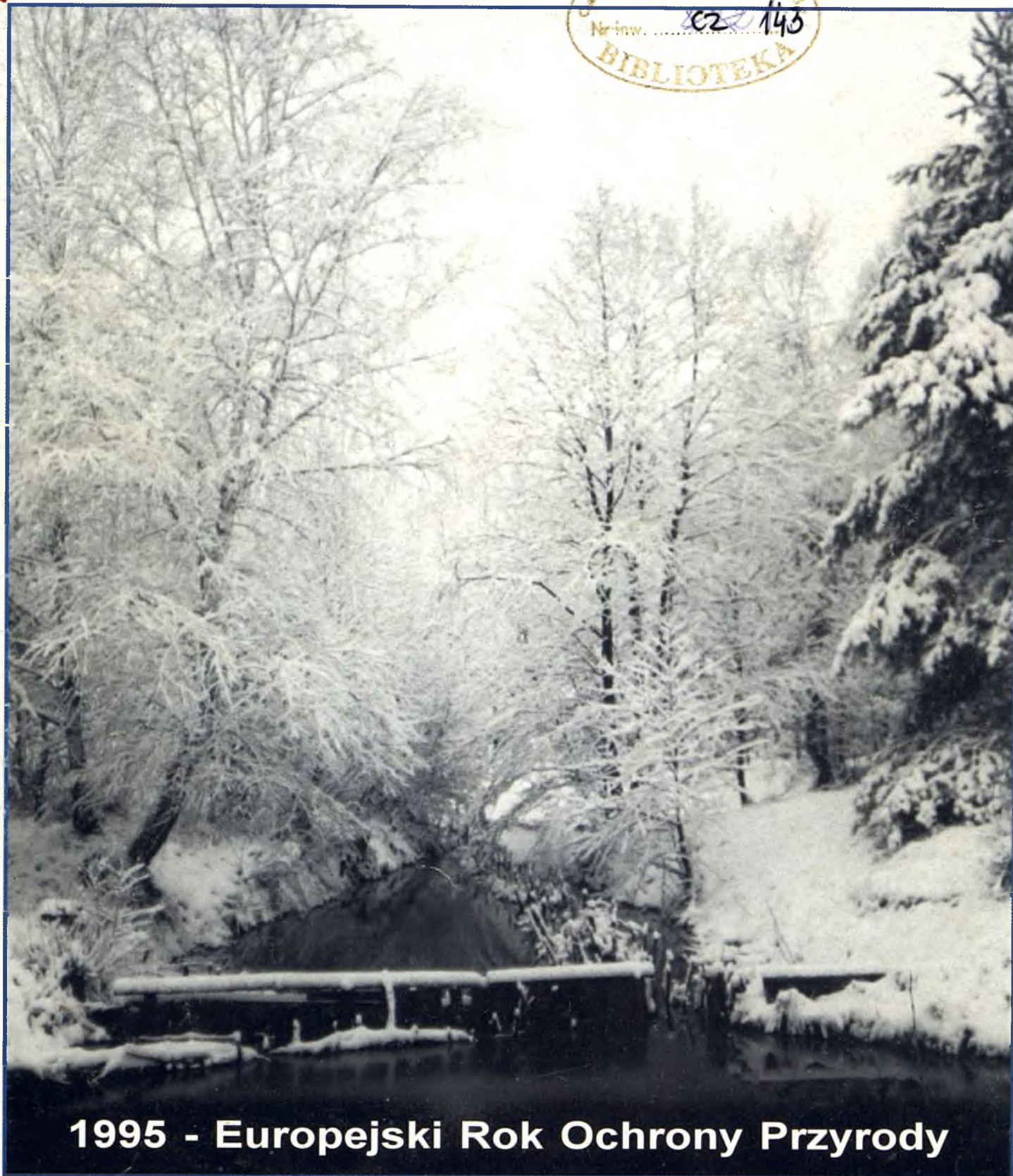


BIBLIOTEKA

PRZYRODA GÓRNEGO ŚLĄSKA

ISSN 1425-4700

Nr 2/95



1995 - Europejski Rok Ochrony Przyrody

BIULETYN CENTRUM DZIEDZICTWA PRZYRODY GÓRNEGO ŚLĄSKA

„...Pracujcie nieustrudzenie dla ratowania tego, co ukochaliście... Pouczajcie o tym, że idea ochrony przyrody jest ideą na wskroś demokratyczną, gdyż chroni ona skarby przyrody dla całego społeczeństwa... Przez poznanie i ochronę przyrody - do jej ukochania - oto nasze hasło!”

(Władysław Szafer, Chrońmy przyrodę ojczystą, Nr 1, 1945)

Po pierwszym numerze

Z zainteresowaniem zapoznałem się z pierwszym numerem Biuletynu Centrum Dziedzictwa Przyrody Górnego Śląska „Przyroda Górnego Śląska”.

Strona merytoryczna jak i szata graficzna biuletynu nie budzi moich zastrzeżeń.

W celu rozpropagowania wydawnictwa, uważam za celowe rozesłania egzemplarzy do:

- Ministerstwa Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa,
- Wojewodów,
- Sejmiku Samorządowego Województwa Katowickiego,
- Zarządów Miast i Gmin województwa katowickiego.

mgr inż. Andrzej Jeżewski
p.o. Dyrektor Wydziału
Ekologii UW w Katowicach

Serdecznie dziękuję za egzemplarz pierwszego numeru „Przyrody Górnego Śląska”. Gratuluję poziomowi edytorskiego oraz interesującej zawartości.

Chętnie przyjmę kolejne biuletyny.

dr Łucja Ginko
Dyrektor Wydziału Kultury
UW w Katowicach

Wskazówki dla Autorów

Biuletyn „Przyroda Górnego Śląska” jest wydawnictwem przeznaczonym do publikacji oryginalnych prac, krótkich komunikatów i artykułów przeglądowych o przyrodzie Górnego Śląska - jej bogactwie i różnorodności, stratach, zagrożeniach, ochronie i kształtowaniu, strukturze i funkcjonowaniu a także o jej badaczach, miłośnikach i nauczycielach oraz postawach człowieka wobec przyrody.

Maszynopis (z pierwszą kopią) powinien być pisany z podwójną interlinią (30 wierszy), z marginesem po lewej stronie i zawierać 60 znaków w wierszu. Teksty przygotowywane komputerowo powinny być napisane w edytorach: Word, Write, ewentualnie w AmiPro. Wcięcia akapitowych nie należy robić za pomocą tabulatora i spacji; stosować ewentualnie wcięcia programowane. Dopuszcza się różnicowanie czcionki i interlinii. Tabele należy wpisywać jako oddzielne teksty. Cytowania piśmiennictwa należy unikać i ograniczać je do niezbędnego minimum. Do tekstu należy dołączyć krótkie streszczenie oraz informację zawierającą: stopień naukowy, nazwę i adres zakładu pracy, adres domowy, krótki opis dorobku oraz zakres zainteresowań autora. Rysunki i wykresy powinny być narysowane na białym papierze. Zdjęcia czarno-białe powinny być ostre i niezbyt kontrastowe. Zdjęcia barwne przyjmowane są w postaci diapozytywów (6x6 cm, 24x36 mm) i odbitek pozytywowych. Rysunki i zdjęcia powinny być ponumerowane, a ich opis dołączony na oddzielnej kartce. Korekta pracy powinna ograniczyć się do błędów drukarskich.

Nadesłanych maszynopisów redakcja nie zwraca. Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania niezbędnych poprawek, uzupełniania i skracania artykułów bez naruszania zasadniczych myśli autora oraz zmiany tytułu. Dopuszcza się przedruki za zgodą autora i wydawcy publikacji. Za treść artykułów odpowiadają autorzy.

Autor otrzymuje jeden egzemplarz numeru bezpłatnie.

Wydawca: Centrum Dziedzictwa Przyrody Górnego Śląska

RADA PROGRAMOWA: Maciej Bakes, Florian Celiński (Przewodniczący), Jan Duda (Z-ca Przewodniczącego), Bogdan Gieburowski, Jan Holeksa, Barbara Kaszowska, Janusz Moczulski, Maria Pulinowa, Małgorzata Strzelec, Józef Świerad. **KOLEGIUM REDAKCYJNE:** Barbara M. Buszman, Florian Celiński, Jan Duda, Jolanta Kasperek (redaktor techniczny GOW), Marek Kocurek (sekretarz redakcji), Maria Pulinowa, Jerzy B. Parusel (redaktor naczelny), Michał Siedlaczek (skład GOW), Daniel Tresenberg (kierownik redakcji GOW). **ADRES REDAKCJI:** Centrum Dziedzictwa Przyrody Górnego Śląska, ul. Wita Stwosza 31, 40-100 Katowice 18, skr. poczt. 1870, tel. 1579-593. **REALIZACJA POLIGRAFICZNA:** Gómoślaska Oficyna Wydawnicza, Rynek 13, 40-003 Katowice.

AUTOR ZNAKU GRAFICZNEGO WYDAWCY: Katarzyna Czerner-Wieczorek
Centrum Dziedzictwa Przyrody Górnego Śląska jest państwową jednostką budżetową powołaną zarządzeniem Nr 204/92 Wojewody Katowickiego z dnia 15 grudnia 1992 roku do badania, dokumentowania i ochrony oraz prognozowania stanu przyrody Górnego Śląska.



2

W numerze:

Wysypiska śmieci czy pomniki przyrody?

Dumping grounds of garbages or monuments of nature?
Müllkippen oder Naturdenkmäler?

str. 3

Drzewa umierają stojąc...

Trees are dying during standing...
Bäume sterben stehend...

str. 4-5

Dziedzictwo przyrody

światowe, regionalne, lokalne?

Heritage of nature, global, regional, local?
Weltweites, regionales, lokales Erbe der Natur?

str. 6

“Odblaskowe” drzewa

“Reflective” trees
“Rückstrahlende” Bäume

str. 6

Gady Górnego Śląska

Reptiles of Upper Silesia
Oberschlesiens Reptilien



str. 7-10

Widłakowe i skrzypowe

Lycopodiaceous and equisetaceous
Bärlapp- und Schachtelhalmgewächse

str. 8-9

Frasobliwie o człowieku i plonach

Sorrowfully about man and crops
Kummervoll über den Menschen und die Ernte

str. 11



Zielone źródła

Green springlets
Grüne kleine Quellen

str. 12

Humanista i przyjaciel Polaków

The humanist and friend of Poles
Humanist and Freund der Polen

str. 13

Cenne obiekty przyrody
w nadleśnictwie Katowice

Precious objects of nature in Katowice's
forest inspectorate

Wertvolle Naturobjekte
im Oberforstbezirk Katowice



str. 14-15

“Płone Bagno” - projektowany rezerwat
przyrody w Katowicach

“Płone Bagno” - planned sanctuary in Katowice
“Płone Bagno” - geplantes Naturschutzgebiet
in Katowice

str. 16

Na okładce: Leśnica płynąca przez Bory Lublinieckie. Foto: M. Buszman

Odsłonięcia karbonu Górnośląskiego Zagłębia Węglowego



Większość odsłonieć jest zniszczonych lub w trakcie likwidacji.

Wysypiska śmieci czy pomniki przyrody?

Historia Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego to przede wszystkim historia eksploatacji węgla kamiennego, trwającej tu od przeszło 200 lat. Obecnie, na progu XXI wieku górnictwo węgla kamiennego w zagłębiu wydaje się zmierzać ku końcowi. Można sądzić, że za 50 lat eksploatacja węgla, szczególnie w północnej - tradycyjnej - części zagłębia, na obszarze pomiędzy Dąbrówką Górniczą a Gliwicami, będzie już tylko historią.

Węgiel kamienny jest i był eksploatowany głównie metodami podziemnymi. Płytkie zaleganie osadów karbońskich, w których występują złoża węgla, umożliwiało w przeszłości także ich eksploatację odkrywkową. Ostatnia duża kopalnia odkrywkowa "Brzozowica" w Będzinie została zamknięta w 1968 roku. Oprócz węgla, metodami odkrywkowymi były wydobywane skały ilaste, także pochodzące z karbonu, wykorzystywane jako surowce ceramiczne do produkcji cegieł i klinkieru.

Pomimo tak długiej historii eksploatacji osadów karbońskich nigdy nie zadbane o to, aby niektóre odsłonięcia tych skał zabezpieczyć i zachować jako pomniki przyrody nieożywionej, tak silnie związanej z historią naszego regionu. Podstawowe znaczenie mają tutaj odsłonięcia

np. stojące zasypane pnje roślinności karbońskiej. W większości przypadków, po zakończeniu eksploatacji, odsłonięcia te uległy całkowitej degradacji, najczęściej były one przeznaczone na oficjalne składowiska odpadów komunalnych lub skał płonących wydobywanych na powierzchnię z kopalń węgla kamiennego. Nierzadko zamieniały się też w dzikie wysypiska śmieci przywożonych przez okoliczną ludność.

Obecnie na obszarze zagłębia jest około 30 takich odsłonieć, w dużej części już zniszczonych lub będących w trakcie likwidacji. Tylko w niewielkich przypadkach, szczególnie tam, gdzie nadal istnieją czynne cegielnie (jest ich około 10), część z odsłoniętych skał kwalifikuje się do podjęcia działań zabezpieczających. Niestety najpiękniejsze odsłonięcia karbonu istniejące we wspomnianej już kopalni odkrywkowej „Brzozowica”, gdzie występował najgrubszy pokład węgla w zagłębiu 510 (Reden), mający tu miąższość 20m, są już całkowicie zasypane.

Zabezpieczenie wybranych odsłonieć powierzchniowych, ze względu na silną podatność skał karbońskich na wietrzenie - szczególnie skał ilastych, jest związane z pewnymi nakładami finansowymi na utrzymanie ich w stałej "świeżości". Wydaje się jednak, że istnieje potrzeba podjęcia takich działań. Zabezpieczenie kilku odsłonieć jako pomniki przyrody nieożywionej wpłynęłoby na pewno na podwyższenie walorów turystycznych regionu, miałyby też duże znaczenie naukowe dla istniejących tu instytucji zajmujących się geologią regionu, a także dla studentów geologii z Uniwersytetu Śląskiego i innych uczelni. Duże zainteresowanie geologią Górnośląskiego Zagłębia Węglowego istnieje również w skali międzynarodowej. Tematyka XIII Międzynarodowego Kongresu Karbonu i Permu, który niedawno odbył się w Krakowie, w znacznej części dotyczyła tego zagłębia. W trakcie kongresu zorganizowano geologiczne



Odsłonięcie Karbonu w Mikołowie.

Zdjęcia: Janusz Jureczka



Zabezpieczenie odsłonieć jako pomników przyrody nieożywionej wpłynie na podwyższenie walorów turystycznych regionu.

powierzchniowe tzw. glianiki, najczęściej związane ze stojącą tuż obok cegielnią. Odsłonięte tam skały karbońskie często mają dużą wartość zarówno naukową, jak i zabytkową. W literaturze opisywane są z takich cegielni

wycieczki terenowe, na których prezentowano niektóre odsłonięcia karbonu w zagłębiu, między innymi widoczne na zdjęciu odsłonięcie w Mikołowie.

Janusz Jureczka
Państwowy Instytut
Geologiczny,
Oddział Górnośląski,
Sosnowiec





Raciborskim drzewiastym olbrzymom grozi zagłada! Choroba o pospolitej nazwie „gazyfikacja” pojawiła się nagle, a jej skutki są straszne. Jest to epidemia!

m.in. likwidacja lokalnych kotłowni węglowych szkodliwych dla środowiska przyrodniczego, są półprawdą. Zanim względy ekonomiczne umożliwią ogrzewanie mieszkań „ekologicznym” gazem to większość okaleczonych przy gazyfikacji drzew będzie już martwa! A oto kilka przykładów. Przy gazyfikacji i wykopach pod nową linię wodociągową kopano w najbliższym sąsiedztwie prawie wszystkich starych drzew alejowych w Raciborzu przy ul. Brzeskiej, to jest w centrum dawnej wsi Brzezie. Liczne grubo ponad stuletnie lipy, jesiony i kasztanowce obecnie dogorywają.

Latem 1992 roku sprawni raciborscy gazyfikatorzy położyli szybko gazociąg w odle-

jakichkolwiek martwych konarów wskazywały, że przed wykopem (koparką) drzewa były zupełnie zdrowe. Teraz pnie 3 dębów straszą martwicą boczną (tj. obdarciem kory i łyka do miazgi). Korony wszystkich dębów, w pobliżu których przebiega gazociąg, mają już „suchoczuby”, podobne do tych jakie mają drzewa przy ul. Rybnickiej, które wcześniej w podobny sposób okaleczono. Poważnie uszkodzone dęby z Alei Husarskiej i inne opisane drzewa będą wymierały powoli, tak jak umierają mechanicznie uszkodzone drzewa i przy innych raciborskich ulicach. Nikt nie jest w stanie zapobiec temu procesowi. Nawet najlepszy mistrz chirurg - konserwator drzew może jedynie przedłużyć agonię okaleczonych drzew. Poprzez rany po oberwanym potężnym korzeniach, poprzez drewną obumierających konarów, grzyby powodujące zgniliznę wdzierają się będą, jak przez otwarte wrota, do „wnętrza” nieszczęsnych drzew. A i wiatr ma teraz co przewracać, gdyż mechaniczna równowaga tych drzew została poważnie zachwiana przez jed-

„Omijanie” przez ciąg gazowy różanek przed Dworcem Kolejowym w Raciborzu.

Racibórz onieśmielał każdego, kto znał to miasto jeszcze w latach osiemdziesiątych, swoją wspaniałą, wysoką i dorodną zielenią uliczną, szczególnie alejową. Staro-drzew raciborski pamięta jeszcze czasy panowania cesarzy Wilhelmów, a poszczególnych drzew nie zmogły dwie wojny światowe. Wprost przeciwnie. Jeszcze jedna, wcześniejsza, wojna francusko-pruska (z 1870-1871 roku) bardzo przyczyniła się do powstania tej zieleni. Mądrzy rajcowie raciborscy po otrzymaniu (w złocie!) znacznej kwoty pochodzącej z kontrybucji francuskiej, przeznaczyli jej część na posadzenie kilkunastu długich alei drzew rozchodzących się promieniście z miasta we wszystkich kierunkach. W 1927 roku aleje te liczyły 5838 drzew, a ich łączna długość wynosiła 24490m. Do ostatnich lat bogactwo gatunkowe, pomnikowe wymiary i wyjątkowo dobry stan zdrowotny tej zieleni utwierdziły mieszkańców miasta w przekonaniu, że i ich wnuki będą miały okazję podziwiać urodę miejskich drzew i korzystać z ich dobroczynnego wpływu na zdrowie psychiczne i fizyczne.

Błędne to było jednak mniemanie, a dowodzą tego ostatnie trzy lata. Raciborskim drzewiastym olbrzymom grozi zagłada! Choroba o pospolitej nazwie „gazyfikacja” pojawiła się nagle, a jej skutki są straszne. Jest to epidemia! Wszelkie prace ziemne są wykonywane bez głębszego przemyślenia i po trupach... drzew, chociaż nic nie stoi na przeszkodzie, aby to robić fachowo i bez uszczerbku dla producentów tlenu i wyłapywaczy pyłowych brudów miejskich. Wyjaśnienia władz Raciborza, że prace te przebiegają zgodnie z planami opracowanymi w 1983 roku, a ich celem jest



4

Drzewa umierają stojąc... w Raciborzu



Dorodna lipa drobnolistna rosnąca obok Dworca Kolejowego w Raciborzu (przy ul. Pocztowej), która utraciła prawie 50% korzeni przy zakładaniu rur gazowych. Stan drzewa bezpośrednio po wykonaniu robót.

głości mniejszej niż 1m od pomnikowej alei dębów czerwonych, będącej fragmentem zabytkowej Alei Husarii Polskiej. Czarnaście drzew straciło więc połowę systemu korzeniowego. Dwudziestu sześciu dębom oberwano niewiele mniej korzeni, gdyż gazociąg przebiega w odległości od 2 do 4 m od ich pni. Wspaniałe uformowane korony i brak



Ponad 100-letnie dęby szypułkowe rosnące przy ul. Brzeskiej w Raciborzu. Obumierający dąb stracił w czasie wykopów w ub.r. wszystkie korzenie „sięgające” do wilgotnej łączki. Przeprowadzenie ciągu gazowego z drugiej strony tego drzewa uchroniłoby je od śmierci!

nostronne, a czasami i dwustronne oberwanie korzeni.

W wielu miastach Śląska służby miejskie w swojej niczym nieuzasadnionej walce z „chwastami i trawą” likwidują każdą, nawet najmniejszą zieloną powierzchnię pod drzewami. W Raciborzu dwie, należące do najokazalszych w Polsce, aleje uliczne gatunków drzew rzadkich niebawem przestaną być alejami. Jedną z nich, w której rosną nieprzeciętnie grube i obficie corocznie owocujące leszczyny tureckie (ul. Słowackiego) i druga złożona z wyjątkowo okazałych jarzębów szwedzkich (ul. Karola Miarki), dogorywają. Większość drzew tworzących te unikatowe aleje umiera wskutek niezwykle dokładnego „zabetonowania” każdej wolnej przestrzeni zajętej przez systemy korzeniowe drzew. W obrębie zasięgu koron i najaktywniejszych korzeni drzew w ostatnich latach „wyasfaltowano” też liczne parkingi dla samochodów, a pozbawione wody deszczowej i tlenu korzenie szybko giną. Drzewa więc stojąc umierają... i na nic zda się wykonywanie wyjątkowo kosztownej aeracji (tj. napowietrzania przy pomocy włożonych pod ziemię rur z PCW). Szkoda zmarnowanych przez urzędników miejskich niemałych pieniędzy podatników! Ileż to wiekowych i dorodnych drzew rosnących jeszcze niedawno na miejskich placach i podwórkach pomiędzy kamienicami uszło z powodu nadmiernej „miłości” do zabetonowywania każdej wolnej miejskiej powierzchni. Przed kilku tygodniami ścięto pomnikowego kasztanowca, który usechł, ponieważ nie mógł żyć na dokładnie utwardzonym parkingu raciborskiej policji przy wspomnianej wyżej ulicy Karola Miarki!

Podobne „przygody” trafiają się drzewom miast całego Górnego Śląska. Tyle tylko, że niekoniecznie musi to być gazyfikacja czy elektryfikacja. Skutki tych działań są jednak zawsze przerażające. Szybko giną magazyny genów rasy i ekootypów drzewiastej flory śląskiej, które mogły posłużyć do przebudowy i odbudowy wysokiej zieleni naszego regionu.

Może jeszcze jest szansa na przerwanie tego lawinowego procesu niszczenia drzew? W tym celu przedstawiono poniższe propozycje:

1. W Raciborzu i innych miastach Górnego Śląska należy powołać społeczne (nie tylko urzędnicze) komisje ochrony zieleni, których zadaniem będzie opiniowanie wszelkich prac budowlanych i instalacyjnych w pobliżu zadrzewień.

2. Należy w trybie pilnym zaprzestać zatwierdzania dokumentacji technicznych na wykonywanie jakichkolwiek robót terenowych w mieście, i poza nim, gdy nie zawierają one pełnej informacji o istniejącej zieleni na terenie planowanych robót. Zatwierdzenie przez urzędy i urzędników odpowiedzialnych za ochronę środowiska takich niepełnych dokumentacji, bo nieuwzględniają-

cych „żywej architektury” danego terenu, zwalnia od odpowiedzialności prawnej oraz moralnej zarówno inwestora, jak i wykonawcę robót. Niepotrzebnie zniszczonego stuletniego drzewa nie wyprodukuje jednak żadna fabryka na świecie, musi bowiem ono rosnąć w sprzyjających warunkach „całe” 100 lat!

3. Trzeba niezwłocznie przystąpić do wykonywania pełnej inwentaryzacji godnych ochrony drzew w zadrzewieniach miejskich i wiejskich Ziemi Raciborskiej i Śląska. Konieczne jest też sporządzenie aktualnej dokumentacji fotograficznej najcenniejszych drzew. Do wykonania tej pracy należy zachęcić młodzież szkół podstawowych i średnich oraz nauczycieli biologii i geografii. W naszych szkołach bowiem sporo się mówi o „modnej” dzisiaj ekologii, ale niewiele robi się na rzecz ochrony swojego własnego środowiska przyrodniczego.

4. Reaktywować przy Urzędzie Miejskim w Raciborzu komórkę tzw. ogrodnika miejskiego. Osoby w niej zatrudnione, które



Stan zabytkowej alei jesionowej przy ul. Rybnickiej w Raciborzu po 2 latach od przeprowadzenia ciągu gazowego w bezpośrednim sąsiedztwie tej alei.

muszą posiadać najwyższe kwalifikacje fachowe, będą miały m.in. za zadanie zapobiegać zniszczeniom i uszkodzeniom raciborskiej zieleni wysokiej oraz stymulować jej rozwój. Być może „kasy” miasta nie stać obecnie na preferowanie corocznego obsadzania kwiatników dużą ilością pięknych, jednorocznych roślin. Dużo mniej na pewno kosztować będzie ochrona cennego starodrzewia. Na współczesnych raciborzanach i wszystkich mieszkańców Śląska spoczywa trudny obowiązek zachowania dla potomnych najpiękniejszych drzew! Nieroztropności wnuki nam nie wybaczą.

Z realizacją wspomnianych postulatów trzeba się wyjątkowo spieszyć, bowiem istnieją jeszcze inne - poza szkodami przemysłowymi i szkodami wymienionymi wyżej - czynniki powodujące ogromne ubytki drzew w naszej przyrodzie. Są nimi: ogień (pożary i wypalanie traw oraz krzewów w zadrzewieniach), herbicydy oraz powszechna dostępność pilarek spalinowych. Pomimo naszych polskich precyzyjnych przepisów ochrony przyrody drzewa znikają szybko i prawie wszyscy bezpośrednio zainteresowani są z



Fragment korony unikatowego w Polsce dębu białego w wiosennej szacie. Drzewo to, pomnik przyrody figurujący w rejestrze Wojewódzkiego Konserwatora Przyrody w Katowicach, rośnie na terenie zajęтым przez Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalno-Mieszkaniowej w Raciborzu przy ul. Londzina.

tego zadowoleni. Jeden ma drewno, drugi nie ma zniecierliwionego cienia na polu czy w domu, trzeci nie musi już sprzątać opadłych liści, czyścić zapchanych „gulików” i rynien itp. Urząd i prawo są za daleko od „mordowanego” drzewa. Zresztą obecnie tenże urząd, nie mając pełnej dokumentacji, nie wie, jakiej wartości było drzewo, które w ciągu jednego dnia sprzątnięto, czy też na „raty” zabijano jak to na przykładach wcześniej wyjaśniono.

Ekolodzy, miłośnicy przyrody i władze samorządowe Raciborza i innych miejscowości Śląska oraz wszyscy zainteresowani sprawą ochrony miejskich drzew mają niewiele czasu do namysłu. Ich powolne, opieszale działanie, przyniesie taki sam skutek jak „nic - nie - robienie”.

Tekst i zdjęcia
Jan Duda
Pogrzebień



The World Heritage Convention



W 1972 roku na Generalnej Konferencji Organizacji Narodów Zjednoczonych do spraw Oświaty, Nauki i Kultury (UNESCO) przyjęto międzynarodową Konwencję dotyczącą Ochrony Światowego Dziedzictwa Kulturalnego i Przyrodniczego. Jej głównym celem jest ochrona obiektów i miejsc o znaczeniu światowym oraz promocja współpracy na tym polu wszystkich narodów i ludzi. Tę nową ideę ochronną przyjęło do tej pory - podpisując Konwencję - ponad 111 krajów, w tym i Polska, która to uczyniła w dniu 29 czerwca 1976 roku.

Dziedzictwo przyrody światowe, regionalne, lokalne?

W oparciu o Konwencję działa Komitet Światowego Dziedzictwa, którego jednym z głównych efektów pracy jest publikowana okresowo Lista Światowego Dziedzictwa. Komitet ten administruje również Funduszem Światowego Dziedzictwa, stanowiącym finansową bazę ochrony i konserwacji obiektów kulturowych i przyrodniczych, wpisanych na tę listę. W roku 1990 na Liście Światowego Dziedzictwa figurowały 322 obiekty i miejsca, w tym 5 z Polski - Białowiecki Park Narodowy, obóz koncentracyjny w Oświęcimiu, kopalnia soli w Wieliczce oraz historyczne centra Krakowa i Warszawy.

Obiekty i miejsca światowego dziedzictwa przyrodniczego powinny: zawierać przykłady stanu ewolucji Ziemi, być reprezentatywne dla ewolucji biologicznej, zawierać naturalne siedliska zagrożonych zwierząt lub być miejscem koncentracji zwierząt oraz wyróżniać się wyjątkowym pięknem i szczególnie cennymi widokami.

Emblemat Konwencji symbolizuje współzależność kultury i przyrody: centralny kwadrat jest formą stworzoną przez człowieka, a koło reprezentuje przyrodę; obie te formy są połączone w jedną linię. Emblemat jest kolisty, jak świat i jednocześnie jest symbolem ochrony.

Prezentując ideę światowego dziedzictwa przyrodniczego, zaoferowaną wszystkim narodom przez UNESCO, nasuwa się pytanie - czy nie byłoby pożyteczne dla ochrony przyrody przyjęcie jej w skali regionalnej i lokalnej (wojewódzkiej, gminnej)? Wszak w granicach regionów i województw mamy przecież obiekty o zróżnicowanej wartości przyrody i różnym znaczeniu dla miejscowych społeczności. Aby przyjąć ideę regionalnego dziedzictwa przyrody należy zdefiniować pojęcie tego dziedzictwa, określić kryteria dla obiektów regionalnych list dziedzictwa przyrody oraz stworzyć finansowe podstawy dla wprowadzenia tej idei w życie.

Jerzy B.Parusel

Centrum Dziedzictwa Przyrody Górnego Śląska, Katowice

Na całym odcinku drogi od miejscowości Kamień do drogi Orzesze-Rybnik rośnie okazała aleja robinii akacjowych. Najgrubsze drzewa mają obwody pni ponad 2,5m na pierśnicy (1,3m od podstawy), a więc posiadają wymiary pomnikowe dla tego gatunku. Jest to przypuszczalnie najstarsza aleja robiniowa w parku krajobrazowym Cysterskie Kompozycje Krajobrazowe Rud Wielkich. Ojczyzną robinii akacjowej jest Ameryka Północna. Ten wybitnie nektarodajny, a więc karmiący przyjazne człowiekowi owady, gatunek drzewa, w Polsce dość często ma pnie uszkodzone wskutek niekorzystnego działania mrozu. Drzewa alei w Kamieniu takich uszkodzeń nie posiadają. Mają natomiast inne, równie groźne w skutkach. W pniu każdego drzewa wydłubano dwa czterokątne otwory usuwając warstwy korowe, tykowe oraz miazgę z częścią młodego drewna i wkładając przytwierdzone do żywego drzewa (!) czerwoną (patrz fot.) i białą płytkę odbłaskową. Pod płytkami istnieją wprost idealne



„Odblaskowe” drzewa



warunki do infekcji grzybów powodujących zgnilizny pni. Strach pomyśleć co będzie się działo za kilka, czy kilkanaście lat na tej drodze, jak i na ulicach Rybnika, bowiem w ostatnim czasie „przyozdobiono” w ten sposób prawie wszystkie drzewa alejowe tego miasta. Drogowcom szkoda było wydawać pieniądze na słupki drogowe, więc wybrano pozornie tańszy sposób zadbania o bezpieczeństwo uczestników ruchu drogowego. O zagrożeniu zdrowia i życia rybnickich pięknych drzew nikt nie pomyślał. Najdziwniejsze jest to, że drzewa kaleczono już po powstaniu naszego nowego śląskiego parku krajobrazowego i to, że niektóre z okaleczonych alei znajdują się w granicach tego parku.

Tekst i fot. **Jan Leon Duda**
Pogrzebię

SPROSTOWANIE

Przepraszamy Redakcję Przeglądu Hodowlanego oraz Autorów zdjęć za wykorzystanie ich fotografii z numerów 9/93 i 12/94, do ilustracji artykułu B. Witkowskiej, bez podania źródła reprodukcji.

GADY

Górnego Śląska

Józef Świerad



Jaszczurka żyworodna.

Fot: Józef Świerad

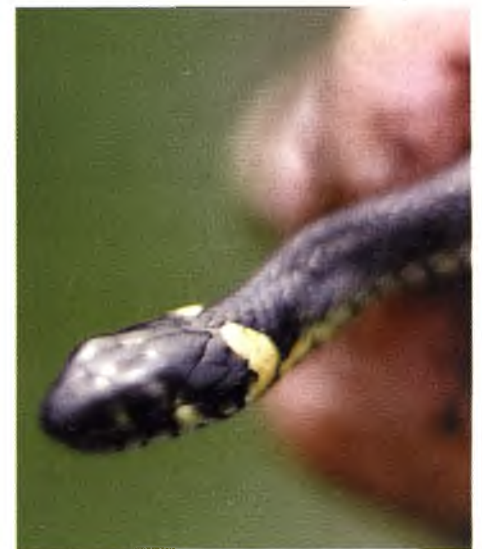
Na Górnym Śląsku spośród 3 gatunków jaszczurek - zwinki, żyworodnej i padalca zwyczajnego, który jest beznogą jaszczurką przypominającą węża - ta ostatnia jest najrzadsza. Spośród 3 gatunków węży - zaskrońca zwyczajnego, gniewosza plamistego i żmii zygzakowatej absolutną rzadkością jest gniewosz, którego pojedyncze osobniki stwierdzałem tylko w lasach rudzkich i beskidzkich.

Gady to gromada niższych kręgowców zmiennocieplnych spokrewniona z płazami. Zajmuje się nimi, podobnie jak płazami, dział nauk zoologicznych - herpetologia. Zwierzęta te w Polsce mają zaledwie 9 przedstawicieli, przy czym na historycznym obszarze Górnego Śląska (Nizina Śląska, Wyżyna Śląska, Wyżyna Krakowsko-Częstochowska, Kotlina Raciborsko-Oświęcimska, Kotlina Karwińska oraz Karpaty Zachodnie

erze kenozoicznej istniały warunki do życia nie tylko śródziemnomorskich, ale także tropikalnych gadów. W utworach plioceńskich i dolnopliocenijskich tej wyżyny stwierdzono 22 gatunki w tym 8 gatunków żółwi, głównie lądowych, choć żyły tu również formy morskie.

Gady w odróżnieniu od płazów mają suchą, bezgruczołową skórę pokrytą rogowymi tarczami i łuskami (jaszczurki, węże) lub

wy i metamorfozy jak u płazów. Są więc organizmami typowo lądowymi, choć okresowo mogą wkraczać do wód powierzchniowych. Chętnie też przebywają w pobliżu zbiorników wodnych, gdzie na pograniczu lasu, łąki i wody (strefa ekotonalna) najłatwiej o pokarm. W głębi monolitycznych i zwartych drzewostanów gadów się raczej nie spotyka. Wszystkie gady, oprócz żółwi, posiadają dobrze rozwinięte uzębienie wymieniane przez całe życie. Ale jedynie żmija zygzakowata



Zaskrońiec.

Fot: Marek Kocurek

Wykaz gatunków gadów stwierdzonych w różnych jednostkach fizjograficznych Górnego Śląska.

Lp.	Naukowa nazwa gatunku	Uwagi
1.	Jaszczurka zwinka	Wszystkie gatunki gadów podlegają prawnej ochronie Rozporz. Min. Ochr. Środ., Zasobów Natur. i Leśn. z dn. 6 stycznia 1995 r. w sprawie ochrony gatunkowej zwierząt (Dz.U.Nr 13 poz. 61)
2.	Jaszczurka żyworodna	
3.	Padalec zwyczajny	
4.	Zaskrońiec zwyczajny	
5.	Gniewosz plamisty	
6.	Żmija zygzakowata	

i Sudety Wschodnie) żyje 6 gatunków. Na świecie znanych jest około 6000 gatunków i większość z nich występuje w krajach tropikalnych. Umiarkowana strefa klimatyczna współczesnej Półkuli Północnej, w obrębie której leży Polska, nie sprzyja występowaniu większej liczby tych ciepłolubnych zwierząt. Ale wykopaliska paleontologiczne z Wyżyny Krakowsko-Częstochowskiej dowodzą, że w

tarczami (żółwie). Skóra linieje kilka razy do roku o czym łatwo się przekonać penetrując typowe środowiska występowania gadów, gdyż są tam porzucone wylinki. Są to organizmy jajorodne (jaszczurka zwinka, zaskrońiec zwyczajny, wąż Eskulapa, żółw błotny) lub jajożyworodne (jaszczurka żyworodna, padalec zwyczajny, gniewosz plamisty, żmija zygzakowata). Nie ma u nich stadium lar-

wata spośród naszych gadów ma zęby jadowe. Są mięsożercami, a zatem zwierzętami drapieżnymi. I tak jaszczurki żywią się głównie owadami, a węże przeważnie drobnymi kręgowcami. Np. głównym pokarmem zaskrońca są płazy, gniewosza plamistego - jaszczurki, żmii - nornice, myszy, pisklęta ptaków mających gniazda na ziemi. Gady pełnią niezwykle ważną rolę w ekosystemach regulując liczebność populacji różnych zwierząt, przeważnie szkodników upraw rolnych i leśnych. Ponadto same stanowią duży procent w pożywieniu innych kręgowców (ptaków drapieżnych, niektórych ssaków). Szczególnie pożyteczną jest żmija zygzakowata uważana za „kota pól i lasów”.

Dokończenie na stronie 10



Karbońskie widłakowe to głównie luskodrzewy (lepidodendrony) i „drzewa pieczęciowe” (sygilarie), skrzypowe natomiast to bądź drzewiastokształtne kalamity i asterokalamity, bądź pnącza - klinolisty. W porównaniu z kopalinami, rośliny te współcześnie są silnie zredukowane i o ile pierwsze dominowały w składzie ówczesnej roślinności karbonu, drugie w dzisiejszych zbiorowiskach roślinnych pełnią podrzędną rolę.

Widłakowe i skrzypowe są roślinami zarodnikowymi; wytwarzają w szczytowej części ulistnionej łodygi zarodnie u podstawy (widłakowe) lub na spodzie (skrzypowe) listków zwanych sporofilami; zawierające wewnątrz jednokomórkowe zarodniki. Po ich wysypaniu, zarodniki te na powierzchni gleby dzielą się wielokrotnie tworząc przedrośla: bulwiaste, bezzieleniowe i żyjące w symbiozie z grzybami u widłakowych, natomiast zielone, plechowate u skrzypowych. Powstają w nich organa generatywne - żeńskie rodnie z komórką jajową i męskie plemniki z plemnikami - gdzie po zapłodnieniu komórki jajowej przez plemnik rozpoczyna się diploidalna faza rozwoju - ulistniony sporofit. Ten cykl rozwojowy nosi nazwę przemiany pokoleń: haploidalnego gametofitu z rodniami i plemnikami, i diploidalnego sporofitu z zarodnikami.

WIDŁAKOWE

reprezentowane są przez widłaki i widliczki.

Drobną widliczkę szwajcarską notowano przed 90 laty (na jedyńskich stanowiskach w Polsce!) na Opolszczyźnie (między Bliszczycami a Branicami koło Głubczyc) i w



Skrzyp bagienny - Panewnik Stary.

Fot: Adam Rostański

Widłakowe

Współczesne widłakowe i skrzypowe, będące roślinami wieloletnimi (bylinami), przed około 300 milionami lat - w karbonie - osiągały wymiary drzew, dochodząc do 30m wysokości przy 1-2m średnicy pędów; ich zwęglone lub skrzemieniałe pnie spotyka się w górnośląskich złożach węgla kamiennego.



Widłak jałowcowaty.

Fot: T.Olszewski



8

Pszczynie; odtąd jej występowania nikt nie potwierdził i prawdopodobnie należy dziś ona do gatunków zaginionych.

Natomiast widłaków jest 5 gatunków, spotykanych w borach sosnowych i świerkowych oraz na torfowiskach. Najrzadszym jest widłak spłaszczony (o spłaszczonych pędach wzniesionych!), o łodydze czołgającej się, z

której wyrastają podnoszące się gałązki z przyrośniętymi do nich łuskowatymi listkami, wyrastającymi parami (na krzyż!), zakończone 2-6 kłosami zarodnikowymi; każdy listek kłosa ma w nasadzie „fasolowatą” zarodnię z zarodnikami. Gatunek ten spotykany jest bardzo rzadko w borach sosnowych.

Natomiast najczęściej spotykanym gatunkiem jest widłak goździsty o długich pędach płozących, z których wyrastają pionowe pędy ulistnione, zakończone zwykle 2 kłosami zarodnikowymi.

Rzadziej, również w borach szpilkowych, spotyka się widłak jałowcowaty o pędach wzniesionych, odstająco ulistnionych, zakończonych pojedynczym kłosem zarodnikowym. Jest on rośliną górską, reglową, w naszych borach występuje bardzo rzadko.

Również górski gatunek, widłak wroniec, o pędach widlasto rozgałęzionych, których listki u szczytu łodyżek mają w nasadzie zarodnie (nie tworzy więc kłosów zarodnikowych!) jest rzadko spotykany w borach szpilkowych.

Jeszcze rzadziej spotykanym jest widłak torfowy, będący drobną rośliną kilku - do kilkunastu cm wysoką, o ulistnionej łody-

dze zakończonej pojedynczym kłosem zarodnionośnym. Występuje na torfowiskach, których niewiele liczy nasze województwo.

Wszystkie nasze widlaki są roślinami prawnie chronionymi. Ponieważ ich zarodniki używano do wyrobu pigułek, wolno było zbierać tylko ich kłosa zarodnionośne (tym bardziej, że cykl rozwojowy przedrośla widłaków trwa kilkanaście lat). Zrywanie ich pędów jest przestępstwem!

SKRZYPOWE

współczesne są bylinami kłączowymi. Ich łodygi zbudowane są w sposób charakterystyczny: składają się z walcowatych międzywęźli i węzłów, z których wyrastają listki zrosnięte nasadami w pochewkę, otaczającą nasadową część międzywęźla, a także wyrastać mogą boczne odgałęzienia. Gatunki różnią się zróżnicowaniem (lub jego brakiem!) na zielone pędy płonne i bezbarwne



Skrzyp polny.

Fot: Adam Rostański

rodnionośne, bezzieleniowe, później natomiast rozwijają się zielone pędy płonne. Skrzyp polny o pędach płonnych osiąga wysokość do 50 cm wysokości, spotykany jest często zarówno na wilgotnych łąkach, jak i na polach uprawnych jako chwast. Jest rośliną leczniczą, przy czym zbierane są pędy zielone. Skrzyp olbrzymi natomiast osiągać może wysokość 1 m, jest bardzo silnie rozgałęziony. Spotyka się go rzadziej, w wilgotnych lasach i zaroślach.

Pozostałe 5 gatunków skrzypa tworzy kłosa zarodnionośne na szczycie zielonych łodyg. Skrzypy: leśny i łąkowy wchodzi w skład runa leśnego. Inne gatunki spotyka się na miejscach wilgotnych: brze-

gach rzek i wód stojących, na bagnach i podmokłych łąkach. Są to rośliny o pędach bądź rozgałęzionych, jak skrzyp gałęzisty do 1 m wysoki, czy skrzyp pstry do 40 cm wysoki i skrzyp błotny do 60 cm wysoki. Natomiast pędy nierozgałęzione do 1 m i więcej wysokie mają skrzypy: bagienny i zimowy.

i skrzypowe



Widlak torfowy - Bojszowy.

Fot: Adam Rostański



Skrzyp olbrzymi.

Fot: Adam Rostański

bądź brunatne pędy zarodnionośne. Zróżnicowanie takie spotyka się u 2 gatunków: najpospolitszego skrzypu polnego i (będącego pod ochroną gatunkową!) skrzypu olbrzymiego. U nich to najpierw, wczesną wiosną, pojawiają się pędy za-

UWAGA: Każdy z gatunków roślin prócz nazwy polskiej ma swoją nazwę łacińską. Nazwy te znaleźć można w dziele W. Szafera, S. Kulczyńskiego, B. Pawłowskiego **ROŚLINY POLSKIE**. Warszawa, PWN (wszystkie wydania od roku 1953-1986).

Krzysztof Rostański
Uniwersytet Śląski
Katowice





Żmija zygzakowata.

Fot: Józef Świerad

GADY

Górnego Śląska

Dokończenie ze strony 7

Na Górnym Śląsku spośród 3 gatunków jaszczurek - zwinki, żyworodnej i padalca zwyczajnego, który jest beznogą jaszczurką przypominającą węża - ta ostatnia jest najrzadsza. Spośród 3 gatunków węży - zaskronca zwyczajnego, gniewosza plamistego i żmii zygzakowatej absolutną rzadkością jest gniewosz, którego pojedyncze osobniki stwierdzałem tylko w lasach rudzkich i beskidzkich.

Zaskroniec natomiast do niedawna był uważany za gatunek niemal wybitny, zwłaszcza w woj. katowickim. W ostatnich latach obserwuje się tendencje odradzania jego populacji np. w podtopionych wskutek szkód górniczych lasach Bytomia, Gliwic, Zabrze, Dąbrowy Górniczej i Sosnowca oraz w lasach lublinieckich, rudzkich, pszczyńskich i zawierciańskich. Żmiję spotyka się we wszystkich większych lasach niżowych, wyżynnych i górskich. Rzadko jednak pojawia się w dużych liczebnie populacjach, gdyż jest razem z innymi węzami oraz padalcem zabijany przez ludzi.

Całkowicie wyginął na Górnym Śląsku wąż Eskulapa. W Polsce jego szczątkowe populacje żyją tylko w

Karpatach Wschodnich. Istnieją dowody paleontologiczne, że ten południowo-europejski dusiciel był nieodłącznym elementem herpetofauny śląskiej. Jeszcze w okresie międzywojennym podobno występował na Wyżynie Krakowsko-Częstochowskiej w okolicach Złotego Potoku.

Żółw błotny znany był na początku naszego wieku z 60 stanowisk Dolnego i Górnego Śląska i dotrwał w szczątkowych populacjach do lat 50., po czym wyginął. Jego stanowiska rejestrowane są w Polsce północnej.

Natomiast ciągle nie potwierdzona jest informacja podawana przez publikacje o występowaniu, w okolicach Ustronia w Beskidzie Śląskim, jaszczurki zielonej.

Wszystkie gady żyjące na Śląsku, łącznie ze żmiją, podlegają prawnej ochronie. Strategia skutecznego ocalenia tych kręgowców winna polegać nie tylko na tym by ich nie zabijać lub odławiać do hodowli terrarystycznych, ale przede wszystkim na zabezpieczeniu przed dewastacją środowisk rozrodu i życia oraz kryjówek, w których odbywają hibernację. Ponadto w gospodarce leśnej winno się uwzględnić w szerokim zakresie bioróżnorodność z zachowaniem drzew najstarszych i martwych, utrzymanie w odpowiednich proporcjach polan, zbiorników wodnych, zabagnień, a przede wszystkim nie zaśmiecanie obrzeży lasów.

Józef Świerad
Mikołów

W artykule wykorzystano własne prace badawcze (Świerad 1980, 1987, 1992, 1993, 1994).



Padalce - odmiana turkusowa.

Fot. Wojciech Kuliński



10

Frasobliwie o człowieku i płonach

Andrzej Burzyński

Zapewne, można by było się spodziewać, że obecność problematyki literackiej w jednym z pierwszych numerów pisma poświęconego sprawom dziedzictwa przyrody na Górnym Śląsku powinna zaznaczyć się jeśli już nie prezentacją utworu o wysokich walorach artystycznych, to przynajmniej będącego dziełem któregoś z autorów górnośląskich o nazwisku zaliczanym do grona pierwszoplanowych na tutejszym, regionalnym Parnasie. Tymczasem, dokonany wybór nie spełnia żadnego z tych warunków. Ani tekst, a zarazem cała twórczość, ani autor do znakomitych - zdanem znawców - nie należą.

A jednak, sądzę, warto poświęcić chwilę uwagi wierszowi, który zamierzam tu przedstawić. Obecny jest w nim bowiem wątek niezwykle - dawnej, dziś i zawsze - aktualny i zaprezentowany ten rodzaj wrażliwości, którego jakże nam wszystkim potrzeba. A cóż z tego, jeśli nawet w mało kunsztowny sposób to wyrażone - przez dwudziestoletniego przecież wówczas, początkującego „literata” zaolziańskiego, Adolfa Fierlę.

Wiersz wydrukowany został w jego debiutanckim tomiku „Przydrożne kwiaty. Poezje śląskie”, wydanym we Fryszacie, a więc w dzisiejszej Karwinie, w roku 1928. Stanowi jeden z utworów składających się na zbiorek zatytułowany „Z naszych pól”. Przytaczając go tutaj, zachowano wszystkie cechy pierwodruku. I nie bez przyczyny!

DRZEWA

Błądziłem wczoraj po słonecznym polu.

Zboża czekały pode kosą żtętą

Aż się cepowym uściskiem zespolą

W stodole. Niebo z ziemią szarą spięte

Słonecznym mostem, jaśniało błękitną

Poświatłą na te złote zboża żtęte

I na te kwiaty, co przy drodze kwitną.

Wtedy widziałem nasze drzewa zcięte,

W długim wagonów zwyczajnych ogonie,

Zbite, strzaskane, tańczącami spięte.

Jechali gdzieś hań, hań, ku obcej stronie.

Hej, gdy was widzę nagie, obalone, zcięte,

Hej, tzy mi rześne leć, drzewa nasze święte...

Adolf Fierla

Cóż, gdyby nie pewne, wyraziste cechy tekstu, wskazujące na to, że jednak produkt to dawny, sądzić by można, iż autor wiersza przekazuje odczucia wywołane obserwacjami całkowicie współczesnymi. Że oto dopiero co oglądał trzebieenie świerkowych lasów beskidzkich - i to właśnie po naszej, polskiej stronie rozdzielającej region górnośląski granicy, gdzie coraz donośniej warczą tartaczne pily.

To właśnie ten aspekt przedstawionej w wierszu rzeczywistości przesądził o podjęciu decyzji, by zaprezentować i ten właśnie tekst, i jego autora. Ale nie po to, aby zyskać pretekst do dydaktyzmu zaprawionej wypowiedzi publicystycznej związanej z tak modną i cieszącą się wzięciem w środowiskach przekazu ekologia. Niechże też i o konsekwencjach poddania gospodarki leśnej „wolnej” grze sił rynku, w aktualnej sytuacji ekonomicznej właścicieli lasów, wypowiadają się fachowcy.

Myszę, że i bardziej w zgodzie z zakresem kompetencji, i - przede wszystkim - z postawionym celem, jakim jest przecież prezentacja jednego z literackich wizerunków przyrody, właściwiej będzie skupić uwagę na dopiero co przypomnianym tek-

ście. Przy czym jednak niełatwo jest ukryć obawę o efekt, gdy się pamięta opinie znawców literatury o twórczości zaolziańskiego poety, jak chociażby ta - Zdzisława Hierowskiego - że w utworach swych „Fierla po to kondensuje wszelkie odmiany barw ciemnych, aby móc się nad tym wszystkim rozczulić”, że demonstrowana w nich jest „postawa roztkliwiającego się obserwatora (...) nie-szczęście”, że w końcu - „Są to naprawdę tylko nieudolne wyczyny literackie na regionalne tematy”.

Adolf Fierla -
(ur. 16.01.1908 w Orłowej, zm. 8.09.1967 w Londynie), nauczyciel, poeta, prozaik, publicysta, tłumacz literatury czeskiej.

W całej swej twórczości reprezentował region cieszyński zarówno wiejski, jak i przemysłowy. Pisarz bardzo płodny, zwłaszcza przed 1939 rokiem, pisał o kopalniach, o życiu górników i biedoty zamieszkującej kolonie robotnicze zagłębia ostrawsko - karwińskiego, o życiu i pracy chłopów cieszyńskiego, wreszcie o krajoznawstwie i folklorze górskim. Nazwany poetą karwińskich hałd i beskidzkich groni.



Także w niedawno wydanej książce (Władysław Sikora: „Pisarze Zaolzia”, Czeski Cieszyń 1992) o twórczości pisarskiej Fierli wyrażono opinię raczej zniechęcającą do bliższego poznawania jego utworów. Przypomniano, że „pisał z łatwością, z rzadka tylko poprawiając swoje teksty...”; łatwe pisanie nie skłaniało autora do zgłębiania tematu i osiągnięcia możliwie wyższej miary sztuki.

Czy jednak warto byłoby analizować przytoczony wiersz po to tylko, by opinie powyższe potwierdzić?

Na pierwszy rzut oka wydawać by się mogło, że rzeczywistość utworu Adolfa Fierli to - ot, taka sobie - banalna w gruncie rzeczy historia, opowiedziana przez kogoś, kto błądzący, czy też raczej wędrując bez ściśle określonego celu po sielankowej okolicy, natknął się na coś nadzwyczaj tu niestosownego, a widok ten - wagonów wypełnionych okaleczonymi pniami wyciętych drzew - jest przyczyną łzami manifestowanego żalu, emocjonalnego dyskomfortu.

Cały przekaz ujęty jest w formę wiersza stroficzego. Wprawdzie zwrotki nie są złożone z jednokrotnej ilości wersów, to przecież trzy pierwsze, regularnie jedenastozgłoskowe, stanowią łącznie relację z wędrownika, natomiast dwuwersowa ostatnia wyodrębniona jest i zastosowaniem trzynastozgłoskowca, i funkcją konkluzji - w formie bezpośredniego wyrażenia emocjonalnych doznań.

Relacja wędrowca przekazuje wizerunek rzeczywistości dwudzielnej, skonstruowanej. Obraz „słonecznego pola” zderza się z szokującym na tym tle widokiem wagonów ze ściętymi drzewami. Taka konstrukcja relacji i opisanego w niej świata podkreśla dramatyzm zdarzenia, a zarazem jakoś uzasadnia emocjonalną na nie reakcję.

W sumie utwór, będący modelową, rzec by się chciało: szkolną realizacją wzorca liryki opisowo - refleksyjnej, posiadającego długą tradycję i - cze-

go trudno nie uznać - wręcz spowszedniałego. Przy tym można odnieść wrażenie, że jest to jakby brak wykończenia. Nie stanowią jednolitej całości, obejmującej sekwencję zwartych wewnętrznie sensów, ujętych w zdania tak, aby wypełniały zwrotkę do końca. W ostatnim wersie każdej z nich zaczyna się już przekaz nowy, dopełniany w strofie następnej i ponownie kończony wcześniej.

Obserwacje te są bez wątpienia prawdziwe, tyle tylko iż łatwo zauważyć, że jest w tym zadziwiająca konsekwencja. Ponadto, manifestacyjnie niemal powtarzany jest też w wierszu jeden z rymów. Czyżby więc należało dopatrzeć się w tym zabiegów podjętych przez autora celowo, świadomie? I czyżby wrażenie pewnej nieporadności było jedynie efektem powierzchownego odbioru?

No, właśnie! Bardziej wnikliwa analiza wiersza pozwala dostrzec w nim znacznie bogatsze warstwy, aniżeli jest to możliwe po pobieżnym, jednokrotnym czytaniu. Przecież wskazany brak wykończenia zwrotek w efekcie sprzyja powiązaniu w całość, spojeniu relacji wędrowca. To jakby celowa negacja zasady fragmentarycznego, wybiórczego postrzegania rzeczywistości, bo ją to przecież umacniałby i podkreślał podział przekazu na takie zwrotki, z których każda stanowiłaby wyodrębniającą się wyrażenie, skończoną całość. A więc negacja narzuconych przez reguły formalne wiersza stroficzego podziałów zewnętrznych wobec treści przekazywanych w relacji, wobec wyrażonego w niej opisu świata. Jak gdyby autor pragnął podkreślić tym, że świat jest jeden, jedna jest rzeczywistość obejmująca zarówno „słoneczne pole” oraz „kwiaty, co przy drodze kwitną”, jak i wagony okaleczonych pni poświadczających drzew. Że jest jeden świat, domena człowieka. Bo przecież o człowieku i jego stosunku do świata - świata przyrody - pisze Fierla w swoim wierszu.

U podłoża, czy też w tle przesłania przekazanego przez utwór śląskiego poety łatwo odkryć Boży nakaz skierowany do ludzi: „czyńcie sobie ziemię poddaną”. To on jest podstawą systemu wartości, wedle którego dokonana jest tu ocena stosunku człowieka do przyrody. Stosunku, uewnętrznianego poprzez sposób, w jaki ze świata natury pozyskuje on plony dla swych celów. W wierszu płonami tymi są: „zboża żtęte” oraz „drzewa zcięte”. Znamienne, że każdorazowo, konsekwentnie towarzyszą „zbożom” i „drzewom” te właśnie określenia, a ich pozycja - w klauzuli wersów - powoduje to odczuwanie układu rymów jako naznaczonego pewnym, by tak rzec: upośledzeniem. Jeżeli jednak tymże rymom przyjrzeć się uważniej, właśnie w ich układzie doszukać się można reguł pozwalających w sposób poprawny odczytać sens wiersza.

Owe „kulejące” rymy powtarzają się w co drugim wersie i w obu zwrotki ostatniej. Zestawione łącznie z pozostałymi, tworzą następujący układ: (a:) „polu”, (b:) „żtęte”, (a:) „zespolą”, (b:) „spięte”, (c:) „błękitną”, (b:) „żtęte”, (c:) „kwitną”, (b:) „zcięte”, (d:) „ogonie”, (b:) „spięte”, (d:) „stronie”, (b:) „zcięte”, (b:) „święte” - a więc: a-b-a-b-c-b-c-b-d-b-d-b-b. Łatwo tu zauważyć powtarzającą się prawidłowość wśród rymów typu „b”: „żtęte” - „spięte” - „żtęte” oraz symetrycznie do tej sekwencji: „zcięte” - „spięte” - „zcięte”.

Wspomniałem już o tym, że dwukrotnie występujący w pozycji rymowej wyraz „żtęte” to określenie towarzyszące zawsze „zbożom”, które - po żniwach - na „słonecznym polu” czekają, „Aż się cepowym uściskiem zespolą/W stodole”. Zboża więc są w wierszu ośrodkiem obrazu harmonijnego współistnienia człowieka i przyrody. Odmienne natomiast jest z tytułowymi drzewami, które określa drugi z użytych w tak znaczący sposób do budowy rymów wyraz: „zcięte”. Są one bowiem „zbite”, „strzaskane”, „nagie”, „obalone”...



Dokończenie str. 12



Kiedy przychodzi telegram od ZIMY zapowiadający jej przybycie, przyroda przygotowuje się na przyjście tego przez wielu ludzi nieжданego, ale jednak koniecznego gościa. Dawno, dawno temu, mniej więcej w połowie ery mezozoicznej, która trwała od około 220 do 70 milionów lat temu, pojawiły się drzewa pozbywające się liści. Przed nimi dominowały wieczne zielone drzewa iglaste.



Kiedy gatunki zrzucające liście przywędrowały do strefy klimatu umiarkowanego, ta cecha się utrwaliła, zrzucanie liści stało się cyklem corocznym. Drzewa iglaste lepiej znoszące chłód i mróz zawędrowały daleko na północ i wysoko w góry.

Wiemy, że pod wpływem mrozów, w tkankach drzewa gromadzą się maleńkie krzystaliki lodu. Nie są one niebezpieczne kiedy nie uszkadzają błon komórkowych. Przyczyną śmierci drzewa może być również brak wody w tkankach. Kiedy już zima ściśnie chłodem, drzewom trudno jest pobierać wodę przez korzenie.

Lód może zablokować naczynia, którymi woda jest transportowana i co wtedy? W efekcie komórki obumierają, ponieważ nadziemne części drzewa odprowadzają wodę bez względu na sytuację, a w szczególności w czasie słonecznych dni. Drzewa więc bardzo mądrze postępują zrzucając liście przed ostrym chłodem. Pozbywają się w ten sposób organów zużywających najwięcej

wody. Lecz nie mogą zagwarantować sobie spokojnej zimy, ponieważ nagie gałęzie w dalszym ciągu transpirują (odparowują) równie intensywnie jak gatunki iglaste.

Nawet nie zdajemy sobie sprawy z tego ile rzeczy jest konsekwencją wirowania Ziemi i jej ruchu wokół Słońca, np. dzienny rytm światła i ciemności, ciepła i zimna, sezonowe zmiany temperatury oraz opady. Wszystkie rośliny mają swój zegar biologiczny. W odpowiednim czasie kiełkują, rosną, kwitną, produkują owoce, nasiona oraz zrzucają liście.

W niektórych genach wytworzonych w procesie ewolucji na określonych szerokościach i długościach geograficznych została zapisana cecha przystosowania roślin do mrozów. Coraz niższa temperatura środowiska zwalnia ich metabolizm. Zostają wyprodukowane enzymy, które biorą udział w powstawaniu ochronnych substancji. Zmiany w stężeniu niektórych hormonów są sygnałem do zrzućcia liści. Liście, moi drodzy, starzeją się zanim opadną na zimę, a jesień łaskawa pani ubiera je w strojne szaty u schyłku życia - czyż to nie jest piękne.

Bardziej przyjemnymi słowami można to tak wytłumaczyć:

Chloroplasty, mikroskopijne struktury (cząsteczki) zawierające chlorofil rozpadają się, liście tracą kolor. Ujawniają się stłumione wcześniej przez zielony inne barwniki - żółtoczerwone karotenoidy, które są jesienią produkowane w większej ilości.

Liść połączony jest z pędem tzw. warstwą odcinającą. Substancje pektynowe, które spajają je ze sobą zostają rozpuszczone i liść pod wpływem wiatru szybkuje chwilę po czym opada. Z zimowych pąków, dobrze zabezpieczonych przed chłodem, na wiosnę odróżdzą się liście. I tak co roku ten cykl się powtarza. Niektórzy uważają to za zwykłą biologiczną funkcję, inni dopatrują się w tym zjawisku czegoś wielkiego i nadzwyczaj pięknego, co można określić jedynie wierszem.



Uważam, że przyroda, kiedy przyjmuje tego zimowego gościa, nie martwi się o nic, wszak niedziadki już śpią w swoich gawrach, świstaki dobrze ukryte w wysokich Tatrach. Przyroda nie myśli o tym, że zawiewa chłodem, żyje oczekiwaniem na słoneczną wiosnę.

Joanna Płychara

„Zielone źródółka” redaguje Alicja Sowula - od 1987 r. nauczycielka w Szkole Podstawowej w Orelcu, katowiczanka. Z wykształcenia polonistka, absolwentka Uniwersytetu Śląskiego, z zamiłowania przyrodnik. Realizuje autorski program z biologii w szkole w Orelcu. Wraz z dziećmi prowadzi przyszkolny ogródek botaniczny.

Frasobliwie o człowieku i plonach

Dokończenie ze str. 11

- stanowiąc ośrodek obrazu o wymowie zdecydowanie przeciwnej niż pierwszy. To obraz gwałtu dokonanego przez człowieka na przyrodzie.

Interesująco rozwiązany jest też sposób wprowadzenia problemu wartościowania obu prezentowanych w wierszu postaw ludzkich. Otóż, kluczową rolę pełni w tym zakresie wyraz „spięte”, stanowiący jądro rozpatrywanych sekwencji rymowych.

W pierwszym obrazie „spięte” jest „Niebo z ziemią szarą” - „Słonecznym mostem”. Metafora ta wyraża aprobatę tej formy aktywności ludzkiej, jaka tu została ukazana. Zarazem, przez wskazanie wertykalnego układu relacji: „ziemia szara” - „Niebo”, którego elementy można traktować jako zastępujące pojęcia: świat stworzony (a więc Natura i Człowiek - ustanowiony jej gospodarzem) - Niebios (Bóg - stwórca i dawca praw przyrodzonych), przywołany zostaje system wartości związany z ustanowionym przez Boga ładem, porządkiem, który na świecie, czyli w układzie horyzontalnym, obejmującym relację: człowiek - natura (w wierszu zilustrowaną za pośrednictwem obu wskazanych obrazów) winien być przestrzegany.

Wskazanie: „czyście sobie ziemię poddać” nie oznacza więc przyzwolenia na taką eksploatację dóbr natury, którą kieruje jedynie doraźne pojmowanie

wana ludzka korzyść. Istnieje jednak system praw związanych z bożym porządkiem świata i umożliwiający wartościowanie stosunku człowieka do poddanej jego władzy natury, wyznaczenie na tym obszarze relacji biegunów dobra i zła.

Trzeba w tym miejscu przypomnieć, jak wyrażnie jest w wierszu eksponowana jedność świata - obejmującego i „zboża” i „drzewa”. Nie może tu więc być nic, co wyłączone jest spod praw bożego ładu. Specjalnie wyraźnie podkreślone jest, że i „drzewa” są „święte”. Toteż drugi z obrazów ilustruje biegun zła, którego sprawcą jest człowiek. Zła budzącego żal, wywołującego „rżesne (rżesiste) lzy”. W obrazie tym drzewa - jak niebo z ziemią - także są „spięte”, lecz nie „Słonecznym mostem”, a „łanicuchami” unaoczniającymi czyn zniewolenia, gwałt dokonany na naturze.

O jednym jeszcze wątku wiersza Adolfa Fierli pozwolę sobie tu wspomnieć. Zasługuje na zauważenie, bowiem ma związek z cechą, którą zwykło się wskazywać jako jeden z wyznaczników tożsamości regionalnej na Górnym Śląsku. Chodzi tu o przywiązanie do swojskości, o poczucie zakorzenienia.

Pół wieku po opublikowaniu wiersza Fierli, Horst Bienek w jednej ze swych wspomnieniowych książek napisał: „Niemiec potrzebuje swojej Heimat, swojej małej ojczyzny(...) Ślązak zaś może nawet bardziej”. To odczuwanie związku z

macierzystą glebą, traktowanego jako wysoko szacowana wartość, łatwo da się wskazać w wierszu zaolziańskiego poety. Zauważmy bowiem, że wśród wyrazów współokreślających drzewa, dwukrotnie użyto zaimka dzierżawczego „nasze”. I właśnie owe „drzewa nasze święte”, okaleczone i przemocą wtłoczone na wagony - „Jechały gdzieś hań, hań ku obcej stronie”. Ich wywożenie, swiste wygnanie, jest przedstawione jako jeszcze jedno uzewnętrznienie zła, antywartość, jako pozbawienie cenionego prawa do pozostania, do trwania wśród swoich, tu gdzie się wyrosło, zapuściło korzenie. A nie przypadkiem użyte wyrażenia jednakowo dobrze da się odnieść do drzew z prezentowanego utworu i do ludzi.

Wreszcie i na sposób konstrukcji osoby wyopowiadającej się w wierszu należy spojrzeć uważnie. Jest to przecież wędrowiec szczególnego rodzaju. Przypatruje się sprawom świata i roni łzy, widząc łamanie przez człowieka zasad bożego porządku. Czyż nie jest inspirowany wizerunkiem Chrystusa frasobliwego z beskidzkich kapliczek przydrożnych, postacią znaną też z jakże tu popularnych klechd ludowych, literacko wykorzystywaną i przez Emila Zegadłowicza w jego beskidzkich balladach? Byłby to więc kolejny wyraz ujawnianego w wierszu przywiązania do macierzystego regionu i jego kulturowego kolorytu.

Twórczość Adolfa Fierli wiąże się z nurtem śląskiego regionalizmu okresu międzywojennego dwudziestolecia. Bardzo krytycznie odnoszący się do tego nurtu literackiego Zdzisław Hierowski napisał w swej książce „Życie literackie na Śląsku w latach 1922 - 1939” (Katowice, 1969): „Pierwszy tomik [Adolfa Fierli], „Przydrożne kwiaty”, jest zbiorem wierszy tak nieudolnych i prymitywnych, że ani jeden utwór nie wytrzymuje próby krytyki”.

Czy rzeczywiście?

Andrzej Burzyński
Katowice





a następnie dyrektora Szkoły Inżynierów w Wilnie (Fedorowicz 1963).

Z początkiem XIX w. w gimnazjum w Raciborzu rozpoczyna pracę nauczyciel biologii August Kelch, który z pewnością w ramach uzupełniania pomocy dydaktycznych zbiera owady w najbliższych okolicach miasta. W 1830 r. ukazują się dwa artykuły poświęcone motyloom okolic Raciborza, są to: „Um Ratibor gesammelte Schmetterlinge” - A. Kelcha i „Eine Sammlung schlesischer Schmetterlinge aus Ratibor” - J.E. Klopscha (Droзда 1962). Kelch (1830) pisze wtedy także pierwszy artykuł o chrząszczach okolic Raciborza. Parę lat później publikuje „Grundlage zur Kenntniss der Käfer Oberschlesiens, insonders der Umgegend von Ratibor” (Kelch 1846), a następnie uzupełnienie do poprzedniego spisu chrząszczy (Kelch 1852).

występują. Prawie 150 lat, które dzielą nas od czasu badań Rogera, pozwalają ocenić stopień przekształcenia przyrody w okolicach Rud i na całym Górnym Śląsku. Giną przede wszystkim drzewa iglaste, dożywają ostatnich dni jodły w uroczysku „Buk” w Rudach, z których największe sięgają w obwodzie w piersnicy 258 cm. Zakwaszenie gleb dwutlenkiem siarki i intensywna uprawa lasów spowodowała zmniejszenie różnorodności gatunkowej flory i fauny. Szczególnie straty widoczne są w faunie owadów próchnojadów. Pospolite w czasach Rogera, jelonek rogacz, pachnica i szereg innych, należą obecnie do rzadkości. W następnych latach Roger opublikował szereg prac na temat mrówek: „Einiges über Ameisen”, (1857); „Beiträge zur Kenntnis der Ameisenfauna der Mittelmeerländer”, (I cz. 1859, II cz. 1862); „Einige neue exotische Ameisengattungen und

Z historii badań entomologicznych

Humanista i przyjaciel Polaków

W niniejszym szkicu przedstawiam historię badań entomologicznych na terenie Górnego Śląska w granicach przedstawionych w pracy Holeczki (1994), tzn. obejmując na południu tereny należące do Czech, na zachodzie sięgające po Nysę i Brzeg i na wschodzie tereny Beskidu Śląskiego i Żywieckiego.

Podstawą wszelkich badań przyrodniczych, w tym badań nad owadami, stało się X wydanie „Systema Naturae” Karola Linneusza wydane w 1758 r. Pierwsze poważne badania nad systematyką i biologią owadów rozpoczęły się prawie 100 lat później. W Polsce jedną z pierwszych publikacji entomologicznych była mała praca „Rozrywki entomologiczne dla młodzieży. Pisemko zawierające w sobie opisy pospolitszych owadów krajowych” wydana w Warszawie w 1835 r. (Mroczkowski 1959). Zachowały się także 3 tomy katalogów motyli, chrząszczy i innych owadów zbieranych w okolicach Warszawy, Puław i Wilna przez Karola de Perthées'a (1739-1817) profesora topografii i architektury w Szkole Rycerskiej w Warszawie,

W 1847 r. książę raciborski Wiktor Hohenlohe-Corvey zaprasza do swych posiadłości młodego lekarza z Wirtembergii Juliusza Rogera do walki z tyfusem głodowym. Roger osiada w majątku księcia w Rudach, buduje szpital w Rudach, Pilchowicach i w Rybniku. Z pełnym oddaniem poświęca się pracy lekarskiej, uczy się języka polskiego a w wolnych chwilach zbiera pieśni ludowe. Efektem jego kilkuletniej pracy było skompletowanie okazałego zbioru 546 pieśni, które wydał w 1863 r. we Wrocławiu pod tytułem „Pieśni ludu polskiego na Górnym Śląsku z muzyką”. Zbiór ten przyniósł mu zasłużoną i nieprzemijającą do dziś sławę. Mało kto wie, że w czasie 16-letniego pobytu na Górnym Śląsku Roger zdołał zgromadzić olbrzymi zbiór chrząszczy, opracować go i opublikować. Jego zamięlowania przyrodnicze oparte były na rzetelnej wiedzy. Do jego przyjaciół, z którymi utrzymywał bliskie kontakty, należeli wybitni entomolodzy niemieccy: Gustaw Kraatz, Karol Letzner, Karol Gerstaecker, Karol Dohrn, Karol von Siebold, Józef Kriechbaumer i Oswald Heer. Przyjaźnił się też z Augustem Kelchem, którego badania nad chrząszczami w pełni uwzględnił w swoim spisie. W spisie chrząszczy śląskich - „Verzeichniss der bisher in Oberschlesien aufgefundenen Käferarten” (Roger 1856) wymienia ponad 2700 gatunków chrząszczy z Górnego Śląska, z tego około 400 nowych dla Śląska i dwa nowe dla wiedzy, z których *Euryommatus mariae* do dziś zachował rangę gatunkową i należy do jednych z najrzadszych chrząszczy na świecie. Nieliczne okazy tego gatunku złowiono w Austrii, na Łotwie, Syberii i w Japonii. Roger w swoim spisie, prawie przy każdym gatunku podawał krótkie informacje o miejscu znalezienia na Śląsku. Wiele z tych chrząszczy jest monofagami, to znaczy, że żywią się wyłącznie jednym gatunkiem rośliny i na tej podstawie możemy wyobrazić sobie jaki był stan lasów, łąk i pól, a szczególnie parku przypałacowego w Rudach, skąd pochodzi znaczny procent zebranych chrząszczy. W jego wykazie jest wiele owadów, o których pisał, że są pospolite, a obecnie należą do rzadkich lub w ogóle nie



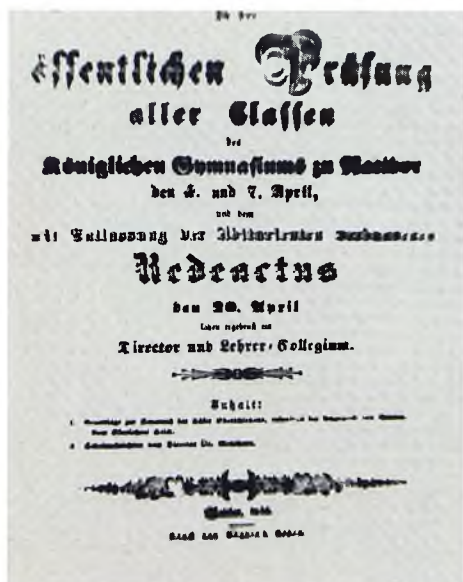
Grób Rogera w Rudach Wielkich.

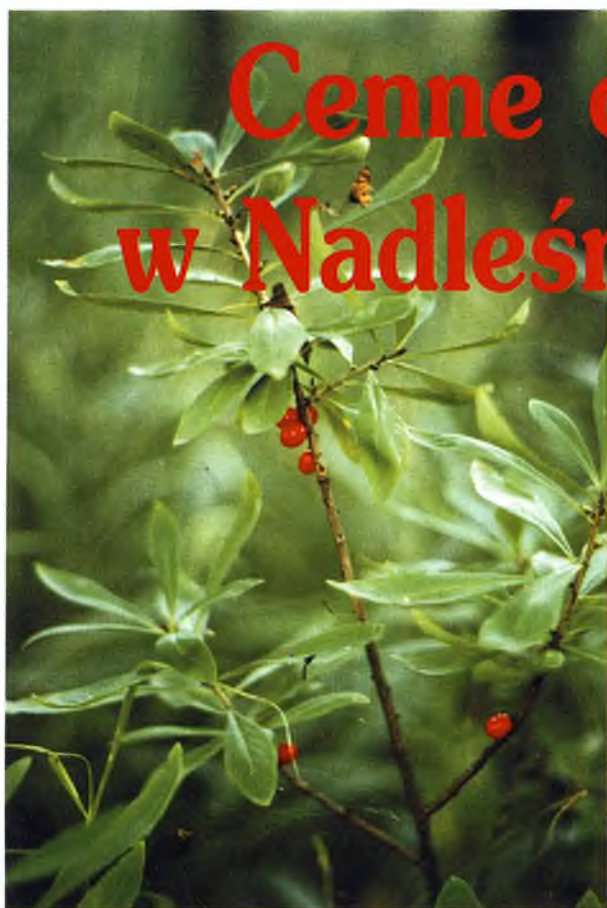
Arten”, (1862); „Synonimische Bemerkungen über Formiciden”, (1862); „Verzeichniss der Formicidengattungen und Arten”, (1863); „Das Flügelgeäder der Käfer”, (1875, wydanie pośmiertne).

Zasługi Juliusza Rogera dla entomologii są znaczne, był jednym z najlepszych koleopterologów i myrmekologów, a jego prace mimo upływu lat nic nie straciły na wartości. Warto przede wszystkim pamiętać, że Juliusz Roger zapisał się trwale w pamięci ludności Śląska jako prawdziwy humanista i przyjaciel Polaków (Kuśka 1980).

(cdn)

Antoni Kuśka
Akademia Wychowania
Fizycznego,
Katowice





Wawrzynnik wilcze łyko.

Fot: Adam Rostański

Cenne obiekty przyrody w Nadleśnictwie Katowice

Wychodząc naprzeciw postulatowi polityki proekologicznego rozwoju gospodarczego kraju, dyrektor generalny Lasów Państwowych zwrócił się w listopadzie 1994 roku do podległych nadleśnictw z poleceniem wykonania waloryzacji przyrodniczej na ich terenie. Waloryzacja ta obejmowała istniejące i projektowane rezerваты i pomniki przyrody oraz użytki ekologiczne, drzewostany rodzimego pochodzenia o składzie gatunkowym zgodnym z siedliskiem, stanowiska gatunków roślin i zwierząt zasługujące na ochronę, miejsca o charakterze historycznym i inne obiekty zasługujące na szczególną ochronę. Wymienione obiekty stanowić mają tzw. ruszt ekologiczny.

W niniejszym numerze „Przyrody Górnego Śląska” prezentujemy wyniki waloryzacji wykonanej przez leśników gospodarujących w Nadleśnictwie Katowice, w sąsiedztwie największej aglomeracji miejsko-przemysłowej Polski. Wyniki tej waloryzacji należy uważać za wstępne, a do jej dalszego prowadzenia wskazane byłoby zaprosić specjalistów z zakresu nauk przyrodniczych.

Bogdan Gieburowski

Nadleśniczy Nadleśnictwa Katowice

REZERWATY PRZYRODY ISTNIEJĄCE

Rezerwat florystyczny „Ochojec”

Utworzony na podstawie Zarządzenia Ministra Ochrony Środowiska i Zasobów Naturalnych z dnia 26 marca 1982 r. Położony jest on w dolinie Ślepiotki, prawobrzeżnego dopływu Kłodnicy, na terenie leśnictwa Ochojec.

Powierzchnia rezerwatu wynosi 25.87 ha. Przedmiotem ochrony jest tu obfite stanowisko rzadkiej rośliny górskiej - liczydła górskiego, jak również innych roślin górskich o reliktowym charakterze na Górnym Śląsku.

Tereny w granicach rezerwatu charakteryzują się nieznacznym różnicowaniem siedlisk co uwarunkowane jest małą powierzchnią rezerwatu, jednorodną budową geologiczną i niedużym zróżnicowaniem stosunków wodnych. Występują tu siedliska ubogie, wilgotne i kwaśne. Rosnący tu jednolity drzewostan olchowy jest wynikiem usunięcia z jego składu jesionu.

Rezerwat „Las Murckowski”

Rezerwat częściowy „Las Murckowski” powołano zarządzeniem Ministra Leśnictwa z dnia 18 grudnia 1953 r. (zajmował on powierzchnię 7.04 ha). Rezerwat powiększono na mocy Zarządzenia Ministra Ochrony Środowiska i Zasobów Naturalnych z dnia 10 maja 1989 r. do 102.56 ha. Rezerwat ten utworzono w celu ochrony fragmentu lasu mieszanego o cechach zespołu naturalnego. Drzewostan ten tworzą buki, dęby: szypułkowy i bezszypułkowy, brzoza brodawkowata, sosna, jawor i klon zwyczajny. W domieszcze występuje grab. W drzewostanie często spotykane są sędziwe okazy buka w wieku 250-300 lat.

Rezerваты przyrody projektowane

- 1) Fragment boru bagienno-przechoźnego w torfowisko w rejonie Płonnego Bagna. Powierzchnia ogółem 27.73 ha.

L-ctwo Łęczyny,



oddz. 194 a, b, d
193 b, c, d
171 j, k

Na terenie tym występuje masowo bagno zwy-

czajne oraz liczne okazy rośliczki okrągłolistnej.

Pomniki przyrody istniejące

- 1) Dwa jesiony rosnące przy osadzie w Kostruchnie (oddz. 90)
L-ctwo Podlesie

Pomniki przyrody projektowane

- 1) Buk (obw. 340 cm)

L-ctwo Podlesie, oddz. 189 b

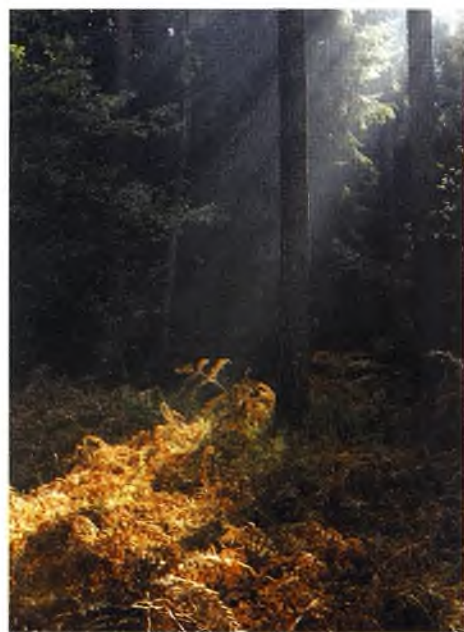
- 2) Dąb szypułkowy (obw. 365 cm)
L-ctwo Podlesie, oddz. 131 h

- 3) Dąb bezszypułkowy (6 szt.) (obw. 320,320,350,310,320,300 cm)
L-ctwo Makoszowy, oddz. 146 o

- 4) Dąb bezszypułkowy (5 szt.) (obw. 320,340,325,330,300 cm)
L-ctwo Makoszowy, oddz. 149 c

5) Buk pospolity (10 szt.) (obw. 300-400 cm)
L-ctwo Wesola, oddz. 47 b

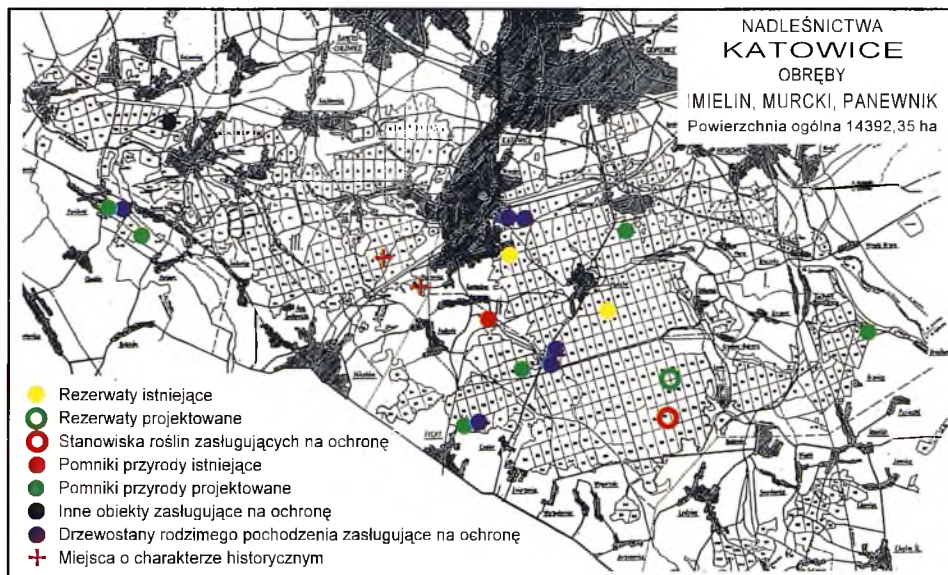
6) Dąb bezszypułkowy
Do wysokości 0.5 m pień drzewa scalony (obwód 510 cm), powyżej dwa pnie bliźniacze (o obwodach 300 i 340 cm)
L-ctwo Imielin, oddz. 91 c



Podgórski bór trzcinkowy. Fot: J.B.Parusel

Drzewostany rodzimego pochodzenia o składzie gatunkowym dostosowanym do charakteru siedliska zasługujące na ochronę

1) Drzewostan olszowy na siedlisku olsu jesionowego,
wiek 120 lat, pow. 4.06 ha
L-ctwo Murcki, oddz. 128 c



2) Drzewostan jesionowo-olszowy na siedlisku olsu jesionowego,
wiek 105 lat, pow. 1.63 ha
L-ctwo Murcki, oddz. 128 f

3) Drzewostan olszowy na siedlisku lasu mieszanego wilgotnego,
wiek 103 lata, pow. 0.72 ha
L-ctwo Murcki, oddz. 129A a

4) Drzewostan olszowy na siedlisku lasu wilgotnego,
wiek 125 lat, pow. 1.96 ha
L-ctwo Muchowiec, oddz. 28 i

5) Drzewostan olszowy na siedlisku lasu wilgotnego,
wiek 120 lat, pow. 3.22 ha
L-ctwo Muchowiec, oddz. 27 h

6) Drzewostan modrzewiowo-dębowy na siedlisku lasu świeżego (cenne okazy modrzewia),
wiek 140 lat, pow. 4.14 ha
L-ctwo Podlesie, oddz. 189 d

7) Drzewostan II piętrowy
I p - Drzewostan modrzewiowo-dębowy, wiek 140 lat
II p - Drzewostan grabowo-dębowy, wiek 50 lat
na siedlisku lasu świeżego (cenne okazy modrzewia) pow. 1.98 ha
L-ctwo Podlesie, oddz. 189 f

9) Drzewostan olszowy na siedlisku olsu jesionowego,
wiek 95 lat, pow. 1.52 ha
L-ctwo Makoszy, oddz. 146 c

Stanowiska roślin zasługujących na ochronę

1) Fragment lasu i zarośli mieszanych w okolicy Kamiennej Góry. Ostoją obfitego stanowiska wawrzynka wilcze tyko. Występuje także pokrzyk wilcza-jagoda oraz dziki bez hebd.
L-ctwo Łędziny, oddz. 212 g
211 l, n



Kwaśna buczyna w rezerwacie „Las Murckowski”.

Fot: Adam Rostański

Inne obiekty zasługujące na szczególną ochronę

1) Drzewostan sosny wejmutki na siedlisku lasu mieszanego wilgotnego,
wiek 65 lat, pow. 3.46 ha
L-ctwo Makoszy, oddz. 117 j

Miejsca o charakterze historycznym

1) Miejsce zbiorowej egzekucji z okresu II Wojny Światowej
L-ctwo Zadoie, oddz. 91A h
2) Miejsce zbiorowej egzekucji z okresu II Wojny Światowej
L-ctwo Zadoie, oddz. 105 a

Barbara
Niebrzydowska
Nadleśnictwo Katowice



POZNAJ I CHROŃ



Kępa kwitnącego bagna zwyczajnego (*Ledum palustre*).

Fot: B.Tokarska-Guzik



Melioracje w otulinie rezerwatu.

Fot: J.B.Parusel



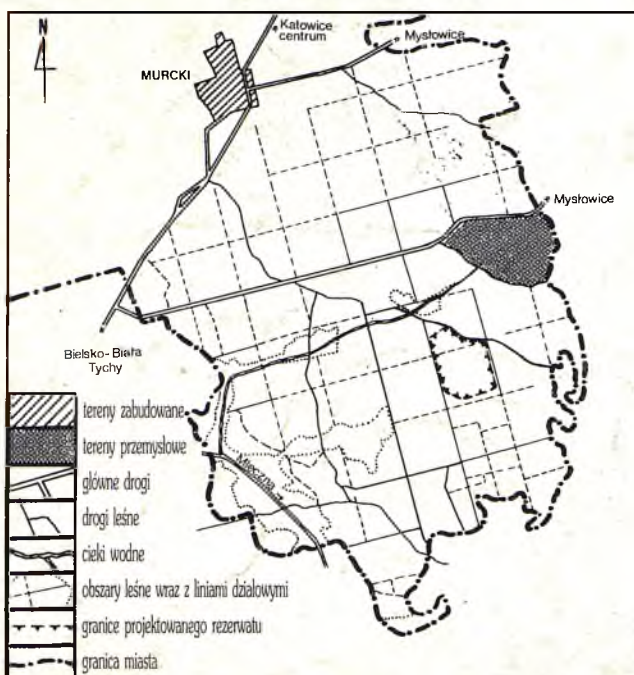
Sosnowy bór bagienny.

Fot: J.B.Parusel

Projektowany rezerwat przyrody położony jest w południowo-wschodniej części Katowic, w Kotlinie Mlecznej, wewnątrz rozległego kompleksu lasów murckowskich. Przedmiotem ochrony jest rzadki w skali regionu i

Płone Bagno

projektowany rezerwat przyrody w Katowicach



Położenie projektowanego rezerwatu „Płone Bagno” w Katowicach.

kraju bór bagienny i towarzyszące mu torfowisko wysokie. Bór bagienny odznacza się charakterystyczną fizjonomią: słabo wykształconym drzewostanem i bujnym runem. Warstwę zielną tworzą okazałe kępy borówki bagiennej (łochyni, pijanicy) i bagna zwyczajnego, które posiada tu swoje największe stanowisko w regionie. Częstymi składnikami runa są także: żurawina błotna i welinianka pochwowata.

Dobrze wykształconą warstwę mszystą tworzą torfowce i kępy mchu płonika. Płaty torfowiska wysokiego są siedliskiem rzadkich w aglomeracji katowickiej roślin: owadożerne rosziczki okrągłolistnej i modrzewnicy zwyczajnej. Bór bagienny i torfowisko otaczają klasycznie wykształcone fitocenozy boru wilgotnego (z trzęślicą modrą) i boru trzcinnikowego (z trzcinnikiem orzesznym). Jednak ten unikatowy w skali miasta i regionu obszar jest silnie zagrożony zmianami stosunków wodnych wywołanymi eksploatacją górnictwem. Pilne podjęcie działań ochronnych może uratować tę niezwykle cenną „przyrodniczą perłę”.

Barbara Tokarska-Guzik
Uniwersytet Śląski, Katowice